

# Nabożeństwa w naszej parafii

## Wrzesień 2016

3.09 sobota	Wsienoszczojne Bdienije	godz. 17 <sup>00</sup>
<b>4.09</b> <b>niedziela</b>	<b>Niedziela XI po Pięćdziesiątnicy.</b> <b>Święta Liturgia</b> <i>Rozpoczęcie Roku Szkolnego w Punkcie Katechetycznym</i>	<b>godz. 8<sup>30</sup> i 10<sup>00</sup></b>
7.09 środa	Święta Liturgia i wspomnienie zmarłych	godz. 9 <sup>00</sup>
10.09 sobota	Wsienoszczojne Bdienije	godz. 17 <sup>00</sup>
<b>11.09</b> <b>niedziela</b>	<b>Niedziela XII po Pięćdziesiątnicy.</b> <b>Ścięcie głowy św. Jana Chrzciciela. Święta Liturgia</b> <i>Dzień postny</i>	<b>godz. 8<sup>30</sup> i 10<sup>00</sup></b>
14.09 środa	Święta Liturgia i wspomnienie zmarłych	godz. 9 <sup>00</sup>
17.09 sobota	Wsienoszczojne Bdienije	godz. 17 <sup>00</sup>
<b>18.09</b> <b>niedziela</b>	<b>Niedziela XIII po Pięćdziesiątnicy.</b> <b>Święta Liturgia</b>	<b>godz. 10<sup>00</sup></b>
<b>20.09</b> <b>wtorek</b>	<b>Wigilia święta Narodzenia Najświętszej Bogurodzicy</b> <b>Wsienoszczojne Bdienije</b>	<b>godz. 17<sup>00</sup></b>
<b>21.09</b> <b>środa</b>	<b>Święto Narodzenia Najświętszej Bogurodzicy</b> <b>Święta Liturgia</b>	<b>godz. 9<sup>00</sup></b>
24.09 sobota	Wsienoszczojne Bdienije	godz. 17 <sup>00</sup>
<b>25.09</b> <b>niedziela</b>	<b>Niedziela XIV po Pięćdziesiątnicy.</b> <b>Święta Liturgia.</b>	<b>godz. 8<sup>30</sup> i 10<sup>00</sup></b>
<b>26.09</b> <b>poniedziałek</b>	<b>Wigilia święta Podwyższenia Krzyża Pańskiego</b> <b>Wsienoszczojne Bdienije</b>	<b>godz. 17<sup>00</sup></b>
<b>27.09</b> <b>wtorek</b>	<b>Święto Podwyższenia Krzyża Pańskiego.</b> <b>Święta Liturgia.</b>	<b>godz. 9<sup>00</sup></b>
28.09 środa	Święta Liturgia i wspomnienie zmarłych	godz. 9 <sup>00</sup>

# W Naszej Parafii



Parafia Prawosławna św. Jana Klimaka w Warszawie, 1 września 2016, nr 9 (89)

## XIV Piesza Pielgrzymka na Świętą Górę Grabarkę



*...Cale nasze życie Chrystusowi, Bogu oddajmy.*

Słowa te stały się mottem XIV pieszej pielgrzymki z Warszawy na św. Górę Grabarkę, która wyruszyła z błogosławieństwa Jego Eminencji Wielce Błogosławionego Sawy metropolity Warszawskiego i całej Polski. Słowa, wydawałoby się, słyszane za każdym razem po przestąpieniu cerkiewnego progu. Mija już tydzień od zakończenia wspólnego pielgrzymowania. Wszyscy wrócili do swych domów, do swych trosk i obowiązków. I dopiero teraz, tak naprawdę, możemy odpowiedzieć sobie na pytanie czy słowa motto tegorocznej pielgrzymki prawidłowo odbieramy i wcielamy w nasze codzienne życie. Pielgrzymka jest to czas, który sprzyja przemyśleniom. Czas, który daje możliwość zatrzymania się na chwilę i podłączenia swych „akumulatorków” do źródła „prądu”. Wiadomo, jak to z akumulatorami bywa. W zależności od tego jak nimi dysponujemy, jeden może być na skraju wyczerpania, a drugi jeszcze „jako tako” pociągnie. I jeżeli w porę go nie podłączymy, rozładuje się całkowicie. A co potem, to każdy już wie- kolokwialna kicha, mówiąc krótko. W tym roku, w siedmiodniowym ładowaniu naszych akumulatorów pomógł nam św. Starzec Paisjusz Hagioryta. Każdego dnia miał dla nas swoje pouczenia (zawarte w przewodniku pielgrzymy), które okazały się bardzo pomocne w prawidłowym rozumieniu słów widniejących na pielgrzymkowym krzyżu. Dla przypomnienia, pozwolę sobie przytoczyć tytuły ze *Słów św. Paisjusza*, które to towarzyszyły nam podczas tegorocznej pielgrzymki; *Nie wolno oddawać swojego serca rzeczom materialnym, W skutek troski o wiele spraw człowiek zapomina o Bogu, Duch Święty nie zstępuje przy pomocy techniki, Świecka logika męczy człowieka, Usuńmy swoje*

„ja” z naszej miłości, *Miłość macierzyńska do wszystkich, Poprzez [wielkoduszną] szlachetność człowiek obcuje z Bogiem.*

Gwoli wyjaśnienia, dla niektórych 13 sierpnia był już drugim dniem pielgrzymowania. W tym roku do warszawskiej pielgrzymki tradycyjnie dołączyli pielgrzymi z Wrocławia. Nie zabrakło również Łemków z Krynicy i pielgrzymów z innych zakątków Polski. Żeby tradycji stało się zadość, tegoroczna pielgrzymka, podobnie jak i poprzednia, miała charakter wielonarodowościowy. Naszą pielgrzymkę ubogacili przedstawiciele następujących narodowości: ukraińskiej, łemkowskiej, serbskiej, białoruskiej, rosyjskiej, polskiej, amerykańskiej, kanadyjskiej. Duchowymi opiekunami byli o. Adam Misijuk i o. Jerzy Kulik (niezmiennie od I pielgrzymki) oraz o. Igor Habura.

Godzina 6:00. Pod soborem św. Marii Magdaleny zaczynają zbierać się pierwsi pielgrzymi. Bus już czeka, aby pochłonąć skrupulatnie spakowane wczoraj bagaże. Powoli pojawiają się znane twarze, na widok których kąciki ust niekontrolowanie same się podnoszą. Cały proces pakowania trwa mniej więcej 30 minut, bo niebawem udajemy się na Dworzec Wileński, skąd wszyscy razem zmierzamy do Wołomina, gdzie czeka na nas proboszcz parafii o. Michał Dmitruk wraz ze swoimi parafianami. Pielgrzymkę możemy uznać za rozpoczętą. Idziemy na *molebien*, zapoznajemy się z mottem tegorocznej pielgrzymki. Przed cerkwią czekają na nas kanapki, ciasto, kawa, herbata. Czego można chcieć więcej? Kolejny raz nasi wołomińscy przyjaciele okazują nam swoją bezinteresowną pomoc.

Po raz pierwszy w tym roku rozbrzmiewa *Preobrazilsja jesi na hore Christie Boże...* Wraz ze słowami *troparionu* na ustach zaczynamy nasze pielgrzymowanie. Po drodze, jak co roku spotykamy niesamowicie dobrych ludzi, którzy okazują nam swoje serce na różne sposoby. Rzucają swoje obowiązki, odkładają codzienne troski po to, by spotkać strudzonych pielgrzymów. Wzruszające jest to, gdy po raz kolejny witają nas mieszkańcy Mostówki i niestrudzony pan Jerzy Kielak (mianowany już kilka lat temu przez pielgrzymów prezydentem wsi Mostówka). Tym razem obdarowani zostaliśmy nie tylko pysznym chlebem, którego smaku nigdy się nie zapomina. Na ręce naszych duchownych została przekazana ikona MB Częstochowskiej, którą na prośbę pana Jerzego, umieściliśmy w naszym pielgrzymkowym „ikonostasie”, z którego korzystaliśmy podczas modlitw porannych i wieczornych. Nie mniej wzruszającym jest moment, gdy dochodzimy do wsi Turze i z daleka widzimy, jak biegnie w naszą stronę ze łzami w oczach pan Eugeniusz. Po twarzy można wywnioskować, jak gdyby cały rok czekał na to spotkanie. Mieszkańcy wsi Turze i Rojków uraczyli nas obiadem, ciastem, owocami, kawą. Budujące jest to, że swoją miłością do drugiego człowieka zostało „zarażone” młode pokolenie, które również pomagało w przyjęciu pielgrzymów.

Drugiego dnia również spotykaliśmy dobrych ludzi na swojej drodze. Każdego dnia ich spotykamy. Podczas gdy nogi pomału odmawiają już posłuszeństwa i zaczynają pojawiać się pęcherze, możliwość odpoczynku daje nam gospodarz „łomowiska”. Po przyjeździe do Szkoły w Węgrowie czeka na nas kolejna porcja bezinteresownej miłości. W ramach podziękowania chór pielgrzymkowy w imieniu wszystkich pielgrzymów śpiewając podziękował wykonując *Mnohaja lita* (na łemkowską nutę). Dodam tylko, że z tą pieśnią się nie rozstajemy, towarzyszy nam ona przez całą pielgrzymkę, bo ludzi dobrych spotykamy na każdym kroku. Nie znajdujemy już słów, które mogłyby wyrazić naszą wdzięczność.

Wieczorem odbywa się spowiedź pielgrzymów, a na drugi dzień bierzemy udział w polowej Świętej Liturgii i mamy możliwość przystąpienia do Świętego *Pryczastija*. Stajemy się wszyscy jednością w Chrystusie. Jest to wyjątkowy czas dla każdego pielgrzyma.

W trakcie pielgrzymowania będziemy spotykać się jeszcze z wieloma szczerymi i otwartymi ludźmi, którzy niejednokrotnie okażą nam swoje wielkie serce, jak np. rodzina, która oddała nam na czas postoju swój sad, pełen pyszności, potrzebnych dla pokrzepienia, których z roku na rok przybywa coraz więcej.

Po przekroczeniu Bugu następuje apogeum gościnności. Wchodzimy na tereny Podlasia. Mijając zieloną tablicę z widniejącym napisem Wólka Zamkowa, wszyscy już wiedzą co ich czeka. Oczywiście Ci, którzy już szli z pielgrzymką. Spotykamy znajomych nam parafian drohickiej cerkwi wraz z o. Eugeniuszem Zabrockim. Jest to pierwsze zetknięcie z prawosławnym ludem od momentu rozpoczęcia pielgrzymki. Ile lat nie chodził byś na pielgrzymkę, zawsze ten moment będzie wzruszał tak samo. Tradycją w tym miejscu są wspólne śpiewy pieśni z Bohohłasnika, na które szczególnie czekają co roku starsze panie, siedzące na ławeczkach przy bramie. W tym roku pielgrzymkowy repertuar rozszerzył się o pieśń na cześć św. Maksyma Sandowicza. Przywieźli ją ze sobą rozśpiewani Łemkowie z zachodu. Podlasianie nie byłiby sobą, gdyby nie przygotowali suto zastawionego stołu. Nie sposób wymienić wszystkiego, co się na nim znajdowało, ale pewnie smak bloku czekoladowego i trzykolorowego sernika na zimno pamięta każdy. I jeszcze Podlasianie nie byłiby by sobą, gdyby za 2 godziny nie przygotowali kolacji w szkole.

Przed nami ostatni wspólny nocleg. Novum tego dnia było *100 pytań do*. Każdy miał możliwość anonimowo zadać pytania. Wieczorem odbyło się spotkanie, na którym ojcowie udzielali na nie odpowiedzi. Sądząc po frekwencji audytorium (prawie 100%), można śmiało stwierdzić, że spotkania takie byłyby mile widziane w kolejnych latach. Modlitewnym novum tegorocznej pielgrzymki, był Akafist do św. Starca Paisjusza. Pouczenia Św. Hagioryty towarzyszyły nam przez całą pielgrzymkę i pozwoliły nam wgłębić się w sens motta. Akafist w tym wypadku był pięknym zwieńczeniem naszej wędrówki.

Kolejny dzień rozpoczął się Świętą Liturgią w drohickiej cerkwi a po jej zakończeniu wraz z pielgrzymami z parafii św. Mikołaja wyruszyliśmy w stronę Św. Góry. Kolejne wzruszające spotkania. Łzy popłynęły, gdy na spotkanie z *krestnym chodom* (procesją) wyszli mieszkańcy Słoch Annapolskich ze swym proboszczem dziekanem okręgu siemiatyckiego o. Andrzejem Jakimiukiem. Krótka modlitwa, agapa i ze śpiewem *Preobrazilsia...* ruszyliśmy w ostatnie kilometry naszej pielgrzymki

Nasze pielgrzymowanie przez całą drogę towarzyszyły śpiewy, modlitwa Jezusowa, *Akafisty*. Był też czas na zupełną ciszę, która pomaga wejść w głąb siebie, zastanowić się nad swoim duchowym stanem, oddać się szczerzej modlitwie. Człowiekowi, którego głowa nie jest zaprzęgnięta codziennymi troskami, łatwiej jest dostrzegać zjawiska, których nie zauważa na co dzień. Zaczynają cieszyć małe rzeczy. Czy kiedykolwiek pomyślałbyś, że lodowaty prysznic pod koniec dnia może być tak kojącym? Że kanapka z rybą z puszki może tak smakować? Że kawałek podłogi w zupełności wystarcza, żeby się wypaść? Że to jak wyglądasz, w co jesteś ubrany nie ma w sumie znaczenia? Że twój ból to nic w porównaniu z bólem kogoś, kto idzie obok? Że w ciągu dnia można zrobić tak wiele, spotkać tylu dobrych ludzi na swojej drodze? W tych pytaniach zawiera się jednocześnie odpowiedź na słowa motta. Ilu ludzi tyle zdań, natomiast jedna odpowiedź na pewno pokrywa się u wszystkich. Oddać całe nasze życie Chrystusowi, Bogu znaczy zapomnieć o sobie, poświęcić się dla drugiego człowieka, kochać go bezinteresowną, macierzyńską miłością.

Z tymi przemyśleniami dochodzimy na św. Górę Grabarkę. Pojawiają się łzy. Każdy idzie ze swoją intencją. Po pięciodniowym wysiłku cielesnym i duchowym czujemy się niesamowicie lekko, w duszy panuje spokój, ból ustał, liczy się tu i teraz. Pielgrzymka sprawiła, że zapomnieliśmy o czasie, że każda minuta stała się cenna. Pojawia się myśl, że mógłbym iść jeszcze dalej. Czujesz niedosyt pielgrzymowania? To znak, że naładowałeś swój akumulator i od tej pory musisz dbać o to, żeby poziom jego energii był w miarę jednakowy.

W tym miejscu chciałabym podziękować wszystkim, którzy podjęli się trudu pielgrzymowania. Nic tak nie łączy jak wspólna modlitwa. Człowiek sam, nie jest w stanie nic zrobić, a tym bardziej pokonać trasę z Warszawy na św. Górę Grabarkę. Szczególnie podziękowania dla o. Adama, o. Jerzego i o. Igora za duchowe wsparcie.

Spasi Hospodi!

Natalia